

Europa do przeróbki

27 lipca 2016

Przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk musi żałować, że powiedział, iż ewentualne „nie” Brytyjczyków byłoby „początkiem destrukcji nie tylko Unii Europejskiej, ale również cywilizacji europejskiej” (BBC World, 13 czerwca 2016 r.). Jednak zwycięstwo Brexitu to grom z jasnego nieba dla całego Starego Kontynentu.

Tym razem trudno będzie zignorować powszechne głosowanie opierając się na klasie politycznej zdeprawowanej przez rezultat referendum z 23 czerwca br. po to, aby skłecić jakieś odrzucane przez społeczeństwo wyjście z sytuacji. W Londynie nikt nie wyobraża sobie, aby można było tak jaskrawo pogwałcić demokrację, jak to stało się w maju i czerwcu 2005 r. we Francji i Holandii, kiedy większość obywateli tych państw odrzuciła w referendach europejski traktat konstytucyjny. Należy również wątpić w to, że Brytyjczycy zostaną potraktowani z taką pogardą jak Grecy, których w odpowiedzi na ich postulat zmiany kursu Unii Europejskiej zduszono finansowo i zmuszono do akceptacji czystki socjalnej o katastrofalnych skutkach gospodarczych.

W 1967 r. gen. Charles de Gaulle przeciwstawił się przyjęciu Wielkiej Brytanii do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, ponieważ nie zgadzał się na „utworzenie zachodnioeuropejskiej strefy wolnego handlu w oczekiwaniu na powstanie strefy atlantyckiej, która pozbawiłaby nasz kontynent jego własnej osobowości”. Niesłusznie byłoby jednak twierdzić, że to tylko władze w Londynie są winne jej zatarcia, gdyż mają one współników w Berlinie, Paryżu, Rzymie, Madrycie... Zatarło ją do tego stopnia, że nie bardzo wiadomo, jakiej „osobowości”, jakiej specyfiki broni jeszcze Unia Europejska. Wiele zresztą wyjaśnia fakt, że ta, starając się zapobiec wyjściu Wielkiej Brytanii, bez większych trudności zgodziła się na zniesienie pomocy socjalnej dla pracowników pochodzących z innych państw

europiejskich oraz na zapewnienie wzmocnionej ochrony interesom finansjery.

Unia Europejska była projektem elit intelektualnych w świecie podzielonym przez zimną wojnę. Ćwierć wieku temu przegapiła niezwykle okazję, gdyż świat znalazł się na rozstaju dróg i inny świat był możliwy. Upadł wtedy Związek Radziecki i to była szansa, aby wypracować nowy projekt europejski, zdolny zaspokoić dążenia społeczeństw Europy do sprawiedliwości społecznej i pokoju. Nie należało jednak obawiać się demontażu i gruntownej przebudowy unijnej maszyny biurokratycznej, chyłkiem i podstępnie skonstruowanej obok społeczeństw, ale należało wymienić wolnohandlowy silnik tej maszyny. Taka Unia Europejska przeciwstawiłaby triumfowi konkurencji planetarnej model współpracy regionalnej, ochrony społecznej oraz integracji społeczeństw byłego bloku radzieckiego na zasadzie równania w górę.

Lecz zamiast wspólnoty stworzono wielki rynek. Jest on obciążony komisarzami, dyrektywami, które wydają oni państwom członkowskim, karami, które wymierzają społeczeństwom, ale wielki, ponieważ otwarty na niełojalną konkurencję, do której każą stawać pracownikom. Bezдушny oraz ożywiany tylko i wyłącznie wolą zadowolenia najbogatszych, mających najlepsze koneksje z centrami finansowymi i wielkimi metropoliami.

Unia Europejska zasila już jedynie imaginariusz pokuty i umartwienia, niezawodnie uzasadnianych jako mniejsze zło.

Nie zdołamy zdać sobie sprawy z miary protestu, któremu dał wyraz wynik referendum brytyjskiego, jeśli dopatrzymy się w nim jedynie przejawu populizmu i ksenofobii, ani jeśli pogodzimy się z jeszcze większym ograniczeniem suwerenności narodowych na rzecz niemal przez nikogo niechcianej Europy federalnej – a to nią cierpiące na autyzm i zdyskredytowane elity polityczne odpowiedzą na gniew ludowy, który wyzwolił się w Wielkiej Brytanii i narasta gdzie indziej.

Autorstwo: Serge Halimi

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: Monde-Diplomatique.pl